Cena 6 hal.

Nr. 202 **Kraków, Piątek 21. Kwietnia 1916.** **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h.,

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. rocznie 45 K 40 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 21. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 20 kwietnia:

Wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Wskutek korzystnych stosunków atmosferycznych były walki działowe wczoraj na licznych miejscach frontu znowu żywsze.

Szczyt Col di Lana znajduje się w ręku nieprzyjaciela.

W odcinku Sugana zaatakowali Włosi nadaremnie nasze nowe stanowiska.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 21. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 20. kwietnia:

Zachodni teren.

W odcinku Ypres udało się na wielu miejscach niemieckim patrolom wedrzeć w rowy angielskie i tak na drodze Langemarck-Ypres, gdzie około sześciuset metrów nieprzyjacielskiego stanowiska zajęto i przeciw licznym atakom przy użyciu ręcznych granatów je zatrzymano.

Tutaj, jakoteż w Vieltje i na południe od Ypres wzięto do niewoli jeńców, których ogólna liczba wynosi 1 oficer i 108 ludzi, nadto zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Na wschód od Tracylemont rozszerzył się wczoraj wieczorem przeciwko naszym liniom wypuszczony gaz tylko we własnych rowach francuskich.

W obszarze Mozy skierował nieprzyjaciel gwałtowny ogień przeciw stanowiskom w lesie Caillete, zabranym mu na wschodnim brzegu i rozwinął po przygotowawczym ogniu wieczorem silny atak. Tenże dotarł do jednego wysuniętego kąta w naszych rowach. Zresztą odparto go z ciężkiemi krwawemi stratami dla Francuzów, przyczem wzięto kilku ludzi do niewoli.

Na równinie Woevre i na wzgórzu w kierunku południowo wschodnim od Verdun walka artyleryi z wielką żywością z obu stron dalej prowadzoną była. Działalność piechoty nie rozwinęła się.

Wschodni i bałkański teren:

Żadne szczególnego znaczenia wypadki nie zaszły.

Naczelne kierownictwo armii.

Sprawa łodzi podwodnych.

Hr. Bernstorff u Lansinga.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Ambasador niemiecki hr. Bernstorff odbył dziś przedpołudniem z sekretarzem stanu Lansingem konferencyę. Hr. Bernstorff sam prosił o tę rozmowę.

Nota amerykańska nadeszła.

Berlin. (B. kor.) Jak „Lokal Anzeiger" donosi, nadeszła nota amerykańska w nocy do Berlina i prawdopodobnie będzie w ciągu dnia dzisiejszego doręczona urzędowi spraw zagranicznych.

Z Anglii.

Rozruchy robotnicze.

Londyn. (B. kor.) Według „Labour Gazette" było w Anglii w miesiącu marcu 44 konfliktów robotniczych, w czem brało udział 58. 000 robotników. Ogółem stracono 327.000 dni roboczych to jest przeszło trzy razy tyle, jak w lutym.

Straty w korpusie oficerskim.

Londyn. (B. kor.) Angielska lista strat z 17. kwietnia podaje nazwiska 188 oficerów, lista strot z 18. kwietnia nazwiska 81 oficerów.

Przewożenie nowej armii.

Hamburg. (Tel. pryw.) „Hamburger Nachrichten" donoszą z Rotterdamu: Rząd angielski oddał większość angielskich statków handlowych zarządowi armii do rozporządzenia. Chodzi pogłoska, że rozpoczęło się już przewożenie nowej armii angielskiej na kontynent europejski.

Sprawa przymusu wojskowego.

Odroczenie posiedzeń.

Londyn. (B. kor.) Izba gmin. W zapełnionej sali Asquith, zamiast złożyć oczekiwaną deklaracyę o rekrutacyi, oświadczył jak następuje: Jeszcze ciągle istnieją ważne punkty, co do których w gabinecie nie zdołano osiągnąć porozumienia. Gdyby różnic zdań nie udało się w drodze porozumienia usunąć, musiałoby to spowodować upadek rządu. Rząd jest zgodny w zapatrywaniu, że takie wydarzenie stanowiłoby narodowe nieszczęście. W nadziei, że to nieszczęście uda się usunąć przez kontynuowanie jeszcze kilku dni narad, proponuje teraz odroczenie Izby do 25 kwietnia.

Oświadczenie Asquitha, że upadek rządu byłby narodowem nieszczęściem najgorszego rodzaju, przyjęli burzliwymi oklaskami liberali i wielu unionistów, ale dały się też zauważyć oznaki różnicy zdań między unionistami. Carson oświadczył, że nie może nie zarzucić proponowanemu przez Asquitha wyjściu.

Oświadczenie znalazło ogólną aprobatę izby. — Członkowie szybko się rozeszli.

Senzacya.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Oświadczenie premiera Asquitha wywołało wielką senzacyę. W izbie wyższej odbyła się krótka dyskusya.

Minister Landsdowne oświadczył, że proponowanego odroczenia nie należy odnosić do braku zdecydowania, lecz do tego, że zapatrywania, jakim ministrowie hołdują, tak głęboko są zakorzenione, że w danej chwili nie można było znaleźć żadnej drogi pośredniej, aby wyjść z trudnego położenia. Upadek rządu wywarłby nietylko w Anglii, ale i wśród sprzymierzonych jak i w koloniach ubolewania godny wpływ.

Popołudniu odbyło się zgromadzenie kilkuset liberałów, na którem uchwalono rezolucyę, żądającą stanowczego poparcia Asquitha. Odbyło się też zgromadzenie robotnicze, na którem omawiano kwestyę rekrutacyi.

Z wielu stron podnoszą, że nie będzie możliwem wyrównanie różnic w łonie gabinetu i że rozłam w rządzie jest nieunikniony. Ale także kilku członków izby gmin jest optymistyczniej usposobionych i mają nadzieję, że powaga położenia spowoduje szukanie dróg do porozumienia.

Porozumienie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z rzekomo najlepszego źródła, że w politycznem przesileniu osiągnięto porozumienie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Biuro prasowe donosi: Ministerstwo porozumiało się podczas dzisiejszych narad co do propozycyi, jakie ma zamiar przedłożyć parlamentowi w kwestyi rekrutacyi. Projekt zostanie obu izbom przedłożony we wtorek na tajnem posiedzeniu.

Z Rosyi.

Przeciw Anglii.

Berlin. (B. kor.) Według sztokholmskiej depeszy „Lokal Anzeigera" zaatakowano w rosyjskiej radzie państwa angielską politykę zgniecenia, stosowaną wobec sprzymierzonych. Wśród oklasków przeważającej większości izby, w tem członków rządu, nazwał dep. Kristownikow paryską konferencyę dla kontynuowania wojny handlowej, bitwą, jaką Anglia wydała sprzymierzeńcom. Rosya ma żywe interesy w niemiecko-angielskiej konkurencyi na targu światowym. Anglia ssie jak wampir rosyjskie życie ekonomiczne; Rosya musi otrzymać pod względem ekonomicznym sprawiedliwość na konferencyi pokojowej i dlatego Anglii teraz jasno dać odmowną odpowiedź.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 18. kwietnia: Koło jeziora Bixten 5 klm. na zachód od Uexkuell i w podrzędnym odcinku naszego stanowiska koło Jakobstadt walki działowe. Nieprzyjacielski usiłowany atak w odcinku koło folwarku Niewieszki na południe od Krewa został już przez nasze straże przednie odparty. D. 16 bm. wykonał nieprzyjaciel znacznemi siłami gwałtowne ataki na wzgórze „Grób Popowa", raz nawet na szerokości przeszło dwu wiorst. Wszystkie ataki zostały przy ciężkich stratach dla nieprzyjaciela odparte. Według uzupełniających doniesień zdobyliśmy przy zajęciu „Grobu Popowa" d. 13. bm. wielką ilość ręcznej broni palnej, patronów, przyborów telefonicznych, min, miotaczy bomb i do tego cztery paki bomb.

Sprawozdanie z dnia 19. kwietnia. W okolicy Dzwińska na południe Garbunówki wykonali Niemcy w nocy na 18. bm. atak ogniowy na jeden z naszych okopów koło wsi Ginówka (900 metrów na południe od Garbunówki). Przez kontratak wyparliśmy jednak nieprzyjaciela. W okolicy na zachód od Postaw rozprószyła artylerya nieprzyjacielską kolumnę. W okolicy na północny zachód od Krzemieńca i w okolicy nad górną Strypą wysadził nieprzyjaciel kilka min.

Po zajęciu Trapezuntu.

Oświadczenie posła tureckiego.

Wiedeń. (T. pryw.) Dzienniki ogłaszają następujące oświadczenie tutejszego posła tureckiego: Zajęcie Trapezuntu tylko w tym wypadku mieć będzie dla Rosyan znaczenie, jeżeli się im powiedzie wylądować także dalsze posiłki. Na morzu Czarnem znajduje się jednak dosyć tureckich łodzi podwodnych i statków wojennych do przeszkodzenia temu zamiarowi. Natomiast sprowadzenie posiłków drogą lądową jest dla Rosyan zbyt uciążliwe.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Żadne nowe wiadomości.

Stwierdzamy, że położenie zamkniętego w Kut el Amara nieprzyjaciela jest bardzo krytyczne. Celem usunięcia trudności aprowizacyjnych nieprzyjacielski komendant opróżnił niedawno miasto z ludności cywilnej. Spodziewa się on, że aparaty lotnicze będą zrzucały małe worki z mąką.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle odcinka Czoroch szaleje gwałtowna bitwa. Ataki, jakie nieprzyjaciel za cenę większych strat usiłuje wykonywać, zostały przez nasze kontrataki zatrzymane. Nieprzyjaciel, który wyzyskuje przez umocnione miejsce Batum zabezpieczony teren, napiera wsparty ogniem swych okrętów, nasze oddziały strzegące wybrzeży koło Lazistani i zyskuje górę przy wzmocnieniu swych sił lądowych i chronieniu swych operacyi. Lecz nasze stojące tam wojska usiłują swą dzielnością rozbić nieprzyjacielskie operacye.

Na innych odcinkach frontu nieznaczne walki straży przednich.

Rokowania z Rumunią.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli donosi, że podjęte między rządem tureckim a przybyłymi tu delegatami rumuńskimi rokowania w sprawie umowy, opierającej się na wzajemnych interesach, analogicznie do zawartej niedawno między Rumunią a Niemcami, mają korzystny przebieg. Wzmocnienie się stosunków tych tworzy fakt który należy z zadowoleniem stwierdzić.

Na ławce szkolnej.

Do pracy oświatowej, którą Królestwo podjęło z tak potężnym zapałem narodowym, przybywają nowe, a ciekawe cyfry i daty. Zarząd stołecznego miasta Warszawy ogłasza budżet szkolnictwa na rok 1916/17. Oto niektóre ważniejsze pozycye:

Budżet, opracowany przez komisyę specyalną, zamyka się w sumie 1.914.335 rb., na szkoły na przedmieściach 140.000 rb.

Wydatki na ochrony zwiększone z 30.710 rb. na 50.200 rb.; szkoły elementarne z 1.048.252 rb. na 1.463.165 rb., wydatki na szkoły zawodowe z 60.000 rb. na 100.000 rb., na wychowanie liryczne i zajęcia pozaszkolne z 20.867 rb. na 28.200 rb. Wydatki na inne szkoły zostały zmniejszone, a mianowicie na szkoły średnie z 60.000 na 111.000 rb., na szkoły wyższe z 48.000 na 40.000 rb. i na kursa dla dorosłych z 50.000 na 22.000 rubli.

Budżet przewiduje następujące sumy na zapomogi: na ochrony 9000 rb.. na szkoły początkowe 50.000 rb.. na seminarya nauczycielskie 40.000 rb.. na szkoły średnie 53.000 rb., na szkoły zawodowe 47.000 rb. i na kursa dla dorosłych 12.150 rb.

Według wykazów wydziałów oświecenia stan szkolnictwa początkowego w Warszawie przedstawia się jak następuje: Z końcem roku 1914/15 kształciło się w 360 oddziałach szkół początkowych miejskich 14.517 dzieci. w bieżącym roku szkolnym kształci się w 562 oddziałach szkół początkowych miejskich 24.179 dzieci, w 1916/17 r. w oddziałach będzie mogło pobierać naukę 30.600 dzieci. Do tej liczby dojdzie 800 uczniów szkół 4-klasowych miejskich. 2400 terminatorów i około 3400 dzieci w szkołach na przedmieściach. Niezależnie od tego w szkołach społecznych, pozostałych po b. Macierzy szkolnej, po Tow. „Jedność“. „Kultura“ itp. kształci się około 5000 dzieci.

Według opinii wydziału oświecenia. szkołom tym miasto powinno udzielać w dalszym ciągu zapomóg. ponieważ przy poparciu niewielkiem ze strony miasta, będą one pożądanem dopełnieniem szkół miejskich.

Ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym od 7 do 14 lat, które prawdopodobnie będą pobierały naukę początkową w roku 1916/17 będzie wynosiła 73.000. nie licząc żydów.

W uniwersytecie warszawskim w tych dniach odbyło się otwarcie seminaryum polonistycznego. Prof. Kallenbach w krótkiem przemówieniu uwydatnił znaczenie seminaryów dla rozwoju uniwersyteckiej pracy naukowej i złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia początkowej biblioteki seminaryjnej. Zarządy bibliotek: uniwersyteckiej, ordynacyi hr. Krasińskich, biblioteki publicznej wypożyczyły dla seminaryum polonistycznego duplikaty dzieł niezbędnych, Kasa im. Mianowskiego ofiarowała niektóre swe wydawnictwa. z darami pospieszyli pp. Gebethner i Wolff, A. Heflich i St. Michalski. prof. Br. Chlebowski, prof. Ignacy Chrzanowski, pp. Jan Lorentowicz. Henr. Mościcki i inni.

W uniwersytetach krakowskim i lwowskim ustanowione są od kilkudziesięciu lat coroczne nagrody za najlepsze prace seminaryjne. Są na to stałe roczne fundusze. wyznaczone przez ministeryum oświaty w Wiedniu. Na pierwszą wiadomość o rozpoczętych pracach w seminaryum polonistycznem przeznaczył August hr. Cieszkowski pięćset rubli do dyspozycyi kierownika tego seminaryum tak na nagrody za najlepsze prace seminaryjne, jakoteż na uzupełnienie potrzeb bibliotecznych.

Ćwiczenia seminaryjne rozpoczęły się czytaniem pracy członka seminaryum p. Seligi o poezyach łacińskich Mikołaja Hussowczyka z czasów Zygmunta Starego. Szereg prac, przygotowanych w ciągu zimowego półrocza pozwala jak najlepiej rokować o rozwoju studyów historyczno-literackich na niwie literatury ojczystej.

Rolnictwo rosyjskie.

W pismach zagranicznych czytamy:

Każda wojna rozstraja organizm ekonomiczny państw, a cóż dopiero wojna długotrwała, niebywała w dziejach ludzkości pod względem rozmiarów, okrucieństw i strat. Spadła ona największym ciężarem na rolnictwo i największy w tej dziedzinie rozstrój wprowadziła. To też nic dziwnego, że ta podstawowa i olbrzymia gałęź gospodarki zrodziła poważną troskę i niepokój nie tylko w chwili bieżącej, ale i na przyszłość, w dumie rosyjskiej zaś wywołała żywe rozprawy i szczegółowe wyjaśnienie ministra rolnictwa.

Zaczerpnijmy trochę danych z tych wyjaśnień. Rolnictwo w Rosyi daje przeszło dwie trzecie całego bogactwa narodu. 9 miliardów na 15 miliardów ogólnej produkcyi państwa. Zbiór głównych zbóż w Rosyi (żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy, owsa), dający przeciętnie (w latach 1910—1913) 3 i pół miliarda pudów, doszedł do 4 miliardów. Zmniejszenie zbiorów w roku 1914 wynosiło 6.5%. a w roku 1915 10.7%. W cyfrach absolutnych daje to niedobór, wynoszący 284 milionów pudów w roku 1914, a 485 milionów pudów w r. 1915.

W roku 1913 zasiano 91 milionów diesatyn. a w roku 1914 — 89 milionów, w roku 1915 — 82 milionów diesiatyn. Tym sposobem w latach 1913 – 15 przestrzeń pól obsianych zmniejszyła ię o 9 i pół milionów diesiatyn, czyli o 10.3%.

Minister wyjaśnia, iż niedobór w roku 1915 wynikł między innemi z zajęcia przez wojska nieprzyjacielskie części kraju.

Ale jednocześnie ze zmniejszeniem zbiorów zmniejszyła się również liczba spożywców. Nadto wojna sparaliżowała wywóz rosyjski zagranicę. Przed wojną wywóz głównych zbóż wynosił przeciętnie 680 milionów pudów, tj. około 15% ogólnego zbioru. Z chwilą rozpoczęcia wojny prawie cały ten wywóz pozostał w państwie. W roku 1914 wywieziono 348 milionów, a w roku 1915 z 4 miliardów wywieziono tylko 31 milionów, a więc przeszło 3,900.000.000 pozostało w kraju. Tymczasem roczne zapotrzebowanie dla armii i udności czterech głównych zbóż: żyta, pszenicy. owsa i jęczmienia wynosi w przybliżeniu 3 miliardy Obliczenie zrobione jest według normy najwyższej: 21.3 pudów na głowę. Wkońcu minister oblicza, że państwo posiada około 900 milionów pudów nadmiaru głównych zbóż, które mogą zaspokoić potrzeby w roku 1915—16.

Innemi słowy — najmniej jedna trzecia rocznego spożycia istnieje w zapasie. To, zdaniem ministra, w znacznym stopniu zmniejsza niebezpieczeństwo, wynikające z redukcyi obszarów zasianych. Niemniej jednak warunki nienormalne oddziaływują ujemnie na tę dziedzinę gospodarki. Do niepomyślnego stanu rzeczy przyczyniają się przedewszystkiem utrudnienia w ruchu przewozowym, skutkiem czego pewne dzielnice państwa cierpią ekonomicznie pod wpływem nadmiaru produktów, gdy inne cierpią również dotkliwie z powodu ich braku.

Jakież są środki i sposoby przeciwdziałania tym warunkom i konjunkturom niepomyślnym?

Z wyjaśnień ministra widzimy, że przedewszystkiem zwrócono uwagę na konieczność zaopatrzenia rolnictwa w ręce robocze.

Prócz tego postanowiono użyć do napilniejszych robót polnych pewną liczbę żołnierzy i wreszcie wysiedleńców, których ogólna liczba wynosi przeszło 3 miliony. Na mocy porozumienia ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa drogą telegraficzną zlecono gubernatorom, aby za pomocą ziemstw. a tam, gdzie ich nie ma, za pomocą komitetów specyalnych. urządzono organizacyę pośrednictwa. której zadaniem będzie werbowanie wysiedleńców do robót polnych, przyczem należy wysyłać do robót tych o ile możności całe rodziny, nie rozłączone lub grupy zorganizowane w artele.

Wysiedleńcy, pracujący w polu, nie będą tracili zapomóg dotychczasowych. Będzie to zachętą do robót polnych, przyczem minister oblicza, iż można będzie do tych robót zwerbować od 500 tysięcy do miliona robotników z pośród wysiedleńców, a w razie pociągnięcia do pracy nieletnich i kobiet, cyfra ta może znacznie przekroczyć milion. Mogą być także zwerbowani do pracy rolnej Chińczycy i Koreańczycy. Wreszcie jest na widoku zorganizowanie pracy kobiet i drużyn szkolnych.

Pomimo takiego optymistycznego obrazu, wszystkie te środki nie są jeszcze wystarczające. Oprócz żywych rąk roboczych należy zmobilizować środki techniczne i maszyny, których w rolnictwie rosyjskiem brak dotkliwiej niż kiedykolwiek daje się we znaki. Pod tym względem ministerstwo poczyniło pewne kroki. Weszło w porozumienie z kooperacyjną organizacyą zakupu, zamówiło w Ameryce i Szwecyi przeszło 25.000 żniwiarek. Wreszcie poczyniono inne kroki, mające na celu ułatwienie naprawy i produkcyi maszyn i narzędzi rolniczych wewnątrz państwa.

Zdawałoby się zatem, że chmury wiszące nad produkcyą zbożową w państwie, są już rozproszone. Optymizmu tego jednak nie podzielają ekonomiści rosyjscy i inni znawcy stosunków i konjunktur, tak wyjątkowych i wogóle niepomyślnych podczas wojny. Istotnie wyszczególnione przez Naumowa kategorye robotników, jakkolwiek wyglądające w cyfrach bardzo poważnie, mogą tylko w nieznaczny sposób zastąpić ten odpływ do armii rąk roboczych. Odpływ ten trwający przeszło 20 miesięcy, jeszcze się nie skończył. Jeszcze są zapowiedziane nowe powołania, które pochłoną ogromne zastępy sił młodych ze wsi. Całkiem więc uzasadnione są obawy ekonomistów rosyjskich. że obszerna przestrzeń pól zmniejszy się jeszcze bardziej.

Dotychczaowa redukcya posiewów o 20 do 50% najbardziej dotknęła najurodzajniejsze dzielnice państwa, z których wywożono zboże zagranicę i do przemysłowych zachodnich dzielnic państwa. To też ciężkie położenie rolnictwa nie będzie tylko chwilowe. Zmniejszenia się przestrzeni zasianych trzeba oczekiwać nie tylko w roku bieżącym, lecz także w atach następnych 1917—18. Po wojnie, gdy nastąpią warunki normalne, zapotrzebowanie zboża na rynkach wszechświatowych będzie olbrzymie. Tymczasem Rosya może się znaleźć w takiem położeniu, że nie będzie miała nic na wywóz i zaledwie jej wystarczy na spożycie wewnętrzne.

Wśród wielu głosów pesymistycznych można podzielić przewidywania „Nowoje Wremieni“, że niełatwem zadaniem będzie zastąpienie jednej czwartej rąk roboczych, odciągniętych ze wsi przez wojnę, tembardziej, że jak zaznaczyliśmy powyżej, ten odpływ będzie trwał jeszcze w dalszym ciągu.

W warunkach normalnych spichlerze zbożowe rosyjskie tj. południe i południowy-wschód, musiały się zawsze posługiwać siłami robotniczemi,, sprowadzanemi z innych dzielnic państwa. O wiele trudniejsze położenie tych dzielnic jest podczas wojny. To też najdotkliwsze tam jest zmniejszenie się przestrzeni obsiewanych, te właśnie prowincye na największy niedobór się złożą.

Całkiem więc wytłumaczony jest pesymizm ekonomistów rosyjskich, który bardzo silnie wystąpił po wyjaśnieniach Naumowa, może właśnie dlatego, aby pobudzić sfery właściwe i najbliżej tej sprawy stojące warstwy społeczne do działań energicznych, aż do wyczerpania wszystkich możliwych środków.

Wylewy a podatki.

Zdawać się mogło. że wobec stosunkowo małych opadów śnieżnych, wiosna w tym roku nie przyniesie wylewów. I tak właściwie było z początku. bo nawet,

---

O znaczeniu pisanek wielkanocnych.

Wielki ruch i ożywienie panuje po wsiach w Wielki Tydzień. Święta nadchodzą, to i porządki ogólne zrobić trzeba i coś upiec, i wielkanocne jajka „popisać“ się musi. By robota szła raźniej, zbierają się podówczas po chatach grupami dziewczęta i młode kobiety — rzadko jeno parobcy — i zmyślnie barwią pisanki i kraszanki wśród wesołego gwaru, bez względu na wielki post i uroczystą żałobę kościelną. Tylko zaś tam, gdzie się kraszone jajka zatracają zupełnie, trudnią się ich wyrobem stare baby i sprzedają następnie, a raczej wymieniają na czyste za skromną zapłatą chłopcom i dziewczętom.

Należy jednak odróżnić pisanki od kraszanek. Te ostatnie zwane też „ałunkami“, „kraskami“ i „malowankami“ zabarwione są na jeden kolor, lub najwyżej na „marmurowo“. bez żadnych zgoła ornamentów. Pisanki natomiast, albo „piski“ zdobione są rysunkami kolorowymi, nieraz nader estetycznie wykonanymi. Sporządzanie kraszanek nie wymaga wcale opisu, jaki koniecznie trzeba podać mówiąc o pisankach. ponieważ istotnie nie znając przebiegu, trudno zrozumieć rozmaitość barw całkiem na nich niezmieszanych, najbardziej kontrastowo i delikatnie tuż obok siebie występujących. Czynność tedy „pisania“ jajek przedstawia się następująco: Białe, najczęściej zgotowane jaje kurze pociąga się specyalnym przyrządem. złożonym z rurki z cienkiej blaszki osadzonej w rozkłutym końcu patyczka, — maczanym w roztopionym wosku. — lekko liniami wzoru, mającego być białym i wkłada się je do naczynia z ciepłą. żółtą farbą. Skoro się już i to zabarwiło na żółto, rysuje się znów woskiem dalszą część ornamentu, która ma być w tym kolorze i wkłada się do czerwonego barwnika. Po zaczerwieniu się jajko kolejno do farby niebieskiej. albo zielonej — ze względu na jednaką siłę ciemnych odcieni — oraz czarnej. która najczęściej stanowi ogólne tło pisanki. Miejsce pokryte woskiem nie przyjmuje barwnika i tam pozostaje przeto w danym kolorze. Iw tem leży tajemnica uroczego bogactwa kolorów na pisankach w zawiłych niejednokrotnie kombinacyach. Po wyschnięciu jajka wkłada się je w garnku do gorącego pieca, żeby się wosk stopił i smaruje tłuszczem dla nadania połysku.

Nieco odmiennie postępuje się wtedy. kiedy pisanka ma mieć tło białe z kolorowym deseniem. Wówczas kreśli się woskiem zabarwione jajko i macza się w kwasie (kapuścianym,, barszczowym etc.), skutkiem czego rozpuszcza się niepokryty woskiem barwnik i tło pozostaje białe. Inną jeszcze odmianą są „Skrobanki“ t. j. kraszanki z wyskrobanym szpilką rysunkiem.

Zdawać się może. iż barwy pisanek nie mają poza „zdobiącem“ innego znaczenia, że lud jedynie z upodobania powodując się „gustem“ własnym, przekłada czerwoną i niebieską, a także niekiedy żółtą nad inne. Być może, iż nie zdaje sobie obecnie sprawy z powodów bardzo częstego używana, otaczania się niemal pewnymi kolorami, to pewna jednak, że barwom właśnie niebieskiej. czerwonej. żółtej, oraz już w znacznie mniejszym stopniu białej i czarnej przypisują na całym świecie, tu i ówdzie jeszcze i dzisiaj wielka moc zabezpieczającą od skutków „złego oka“, — przemawia to za przypuszczeniem, że w Polsce też wymienione kolory nie paradują na pisankach bezcelowo, lecz miały — a może i teraz mają — taką samą siłę wedle mniemania zabobonnych wieśniaków. Wpływ kościoła całkowicie uwidocznił się w tłómaczeniu znaczenia barw przez kowala z Witkowic: czarna to żałoba, czerwona — męka, zielona — nadzieja. a białe to radość.

Pomijamy opisanie znaczenie samego jaja w wierzeniach wszechświatowych, zaznaczamy jeno, iż odgrywa ono w obrzędach religijnych na uroczystościach wiosennych pierwszorzędną rolę, zarówno u ludów pogańskich, jak i chrześcijańskich. Zastanówmy się atoli nad ornamentami pisanek, które można podzielić na: geometryczne, roślinne i zwierzęce. Czy są one oryginalnym wytworem fantazyi współczesnego ludu, czy też są reminiscencyami z przeddziejowych jeszcze czasów, czy nie odgrywają jakiej roli w odwiecznych zabobonach ludowych?

Jeśli sięgniemy myślą wstecz, w głęboką przeszłość pradziejową i przyjrzymy się dokładnie życiu człowieka pierwotnego, zobaczymy, że po ciężkich trudach w walce o byt, w chwili odpoczynku i wytchnienia poczyna pokrywać ściany,, zamieszkałej przez się jaskini malowidłami scen, widzianych na polowaniu, ryje kawałkiem krzemienia wizerunki zwierząt na kości i rogu. Są to dzieła ręki człowieka paleolitycznego, żyjącego w dyluwium. które w swej istocie przedstawiają się nam zupełnie zrozumiale jako estetyczne okazanie dwoja-

przynajmniej w naszej okolicy, zaczął się już odczuwać brak deszczu a wody w rzekach stały bardzo nizko. Temu tydzień jednak, po ślicznej pogodzie, powietrze oziębiło się, nagle — silne wiatry wschodnie szalały wraz z deszczem lub krupkami śnieżnemi — potem przez trzy dni, wprawdzie przy trwającem oziębieniu, była względna pogoda — aż wreszcie od soboty 15 t. m. rano deszcz zaczął padać bez przerwy co spowodowało, po zaledwie kilkunastogodzinnym deszczu, tak bardzo dotkliwy dla naszych stron wylew Mleczki. Mała ta rzeczka, wypływająca w Węgierce pod Pruchnikiem a wpadająca pod Przeworskiem do Wisłoka, przez wielu nawet pewno nieznana, powoduje ogromne klęski swemi wylewami powtarzającymi się nieraz kilkakrotnie w tym roku, jak to miało miejsce n. p. w roku 1913, w którym woda z brzegów Mleczki wystąpiła 8 razy, zalewając bardzo znaczne obszary znanych z dobroci i wysokiej kultury łanów, powodując tem ogromne straty.

Szkoda, że nie zabrano się już dawno do regulacyi podobnych rzeczek oraz potoków, albowiem, ratując ludzi od strat osobistych, podwyższyłyby się temsamem w znacznej mierze dochody kraju, a dzięki podwyższeniu renty na ogromnych przestrzeniach rolnych, ratowanych od wylewów, wzmocniłaby się także zdolność płacenia podatków gruntowych, które, właśnie z powodu tych tak częstych wylewów bywają stale odpisywane. Nie mam niestety przed sobą dokładnych dat statystycznych — zebranie takowych jednak nie przedstawiałoby dużych trudności — a dla rządu stałyby się one dokładnym obrazem, równocześnie zaś byłyby one z pewnością udowodnieniem mojej tezy: że jak naj rychlejsze uskutecznienie regulacyi Mleczki, jak również i innych podobnych rzek oraz potoków górskich, przyniosłoby rządowi poważne zyski, przez znaczne podwyższenie efektywnie wpłaconych podatków gruntowych — oraz przez bardzo znaczną zwyżkę w produkcyi wszelkich produktów rolnych, co szczególnie, nietylko w tym roku, ale w całym szeregu lat następnych, ogromne będzie miało znaczenie.

Wiadomą jest rzeczą, że stosunek wpłaconych podatków gruntowych do stałych zasiłków agrarnych w naszym kraju jest dla rządu bardzo ujemny. w pierwszym zatem rzędzie należałoby użyć wszelkich sił w tym kierunku, by produkcyę rolną podnieść, o ile się da, jak najwięcej, a chyba nikt zaprzeczyć nie może, że właśnie wyżej wspomniane regulacye dużąby bardzo rolę w tej akcyi odegrały. Na ewentualny argument, że rząd na razie poniósłby tylko bardzo znaczne koszta — a zyski okazaćby się mogły dopiero w dalekiej przyszłości, odpowiem tem, że bezpośrednio przed wojną c. k. Namiestnictwo rozpoczęło już na Mleczce tymczasowe roboty regulacyjne, które, według dokładnych obliczeń i zestawień, przy stosunkowo bardzo nieznacznych kosztach, już w roku bieżącym przynieść miały ogromne korzyści. Niestety i te, dla naszej okolicy tak ważne roboty publiczne przerwała wojna.

Niedługo okolica nasza zbierze dokładne zestawienia przeciętnych strat, spowodowanych przez wylewy Mleczki, a gdy je opublikujemy wraz z budżetem regulacyi Mleczki, przekona to niewątpliwie sfery miarodajne, z jak wielką energią należy się zabrać do regulacyi rzek i potoków w Galicyi.

Tyniowce, p. Pruchnik, dnia 17. kwietnia.

Maryan Grodzicki.

Położenie robotników w okręgu bielsko-bialskim.

Biała w kwietniu.

Jak wiadomo, Bielsko-Biała i okolica na granicy Galicyi i Śląska należały do njwiększych środowisk przemysłowych w państwie, gdzie przed wojną było stale zatrudnionych stale przeszło 30.000 robotników, przeważnie Polaków.

Położenie ekonomiczne rzeszy robotniczej przed wojną było stale niekorzystne, czego wyrazem były częste strajki, na które fabrykanci, prawie wyłącznie Niemcy, odpowiadali lokautem. Z wybuchem wojny sytuacya robotników jeszcze się pogorszyła; stanęły, względnie ograniczyły produkcyę, prawie wszystkie fabryki tkackie w Bielsku-Białej, w następstwie czego robotnicy znaleźli się zupełnie bez środków do życia, bo wobec nizkich zarobków, nikt nie miał oszczędności. Ze znaczną pomocą przyszły robotnikom pozbawionym chleba organizacye robotnicze, wypłacając swoim członkom zapomogi na bezrobocie, mimo, że statutowo do wypłaty tych zapomóg nie były obowiązane.

Po poprawieniu się ruchu kolejowego, większa część fabryk dzięki zamówieniom wojskowym podjęła pracę. W listopadzie 1914 r. już tylko nieznaczny był procent bezrobotnych. Z czasem brak pracy znikł zupełnie, obecnie jest jej tyle, że okazuje się brak robotnika.

Mimo poprawy stosunków co do podaży pracy, nie uległy polepszeniu stosunki materyalne warstwy robotniczej. Przed wojną robotnicy należąc do organizacyi zawodowych mieli w stowarzyszeniach swych obrońców przed wyzyskiem. Obecnie dzięki niedostatecznemu uświadomieniu, robotnicy pobrawszy z organizacyi w czasie bezrobocia zapomogi, porzucili jej szeregi, skutkiem czego też zdani są na łaskę i niełaskę przedsiębiorców. Fabrykanci, mimo wielkich zysków na dostawach wojskowych nie myślą nimi dzielić się z robotnikami. Zagrożeni brakiem sił roboczych przyznali po 90 hal do 2 kor. tygodniowego dodatku drożyźnianego. Kwota ta nie stoi oczywiście w żadnym stosunku do podniesionych cen żywności, ani do wysokości wymagań, jakie się obecnie robotnikowi stawia. Pojęcie o tych wymaganiach daje choćby ten fakt, że niektórzy robotnicy pracują po 18 godzin bez przerwy w warunkach zdrowotnych jaknajgorszych.

O ile w Bielsku i Białej fabryki, przynajmniej obecnie, są w pełnym ruchu, o tyle przedsiębiorstwa w okolicy zaprzestały pracy. I tak wstrzymano ruch w fabrykach mebli w Buczkowicach, w Jasienicy, (na Śląsku austr.) i w Łodygowicach. Wskutek tego przeszło 2.000 robotników utraciło możność zarobku. Tak żywy dawniej przemysł budowlany w Bielsku-Białej zamarł zupełnie. Setki robotników budowlanych polskich od dwóch lat pozbawionych jest środków do życia. Szczęściem w nieszczęściu jest powołanie wielu bezrobotnych do wojska, przez co egzystencya ich rodzin jest na razie względnie zabezpieczona, dzięki zasiłkom wojskowym.

Pozostaje jednak dużo robotników bez zajęcia, którym trzeba przyjść z pomocą. W początkach wojny pomoc dla dotkniętych robotników wojną zainicyowała tz. Wielka kasa chorych, wydając dla swoich członków tanie obiady. Ten pomysł nie powiódł się jednak, ponieważ wielu robotników nie miało środków na zapłacenie choćby najskromniejszego obiadu, a ponadto brak było zaufania ze strony robotników do tej akcyi. To też zamiast projektownych 2—3.000 obiadów dziennie, nie wydawano w braku klientów nawet 1000.

Działające wśród bielsko-bialskich robotników „Polskie Zjednoczenie zawod. chrześc. robotników“ z siedzibą w Krakowie poczyniło również starania, by najbardziej potrzebującym robotnikom przyjść z pomocą. Poza wypłaceniem z własnych funduszów bardzo znacznych kwot na zapomogi bezrobotnym członkom (w I. kwartale trwania wojny przeszło 2½ tysiąca koron) uzyskało znaczną pomoc ze strony K. B. K., który przez swoje delegacye parafialne w Buczkowicach i w Białej udzielał pozbawionym pracy robotnikom z doraźnej pomocy. Niestety, fundusze obu delegacyi są na wyczerpaniu, a przed bezrobotnymi nadal stoi widmo nędzy.

To też wszyscy z upragnieniem oczekują, że zawierucha światowa nareszcie się ukończy, a wtedy i o pracę będzie łatwiej. Fabryki otworzą zamknięte podwoje, a robotnicy nauczeni doświadczeniem, tem więcej będą garnąć do swoich związków zawodowych, które w najcięższych chwilach spieszyły im z pomocą.

Czwarty koncert Egona Petri'ego

Nie mogliśmy dość nasłuchać się gry Petri'ego na trzech koncertach publicznych; zadowolenie najwyższego rodzaju, które stwarzał nam genialny pianista rodziło głód nowych wrażeń. Pozostawała także niezaspokojona ciekawość, jak Petri gra najdroższe nam rzeczy muzyczne, kompozycye Chopina. We wtorek zagrał jszcze Petri w salonie składu fortepianów Gabryelskiej gronu kilkudziesięciu zaproszonych osób. I ten recital pozostanie niemniej pamiętny, jak trzy poprzednie. Najbardziej interesującymi a priori punktami programu były: sonata „Waldsteinowska“ Beethovena i etudy Chopina op. 25 Beethovena zgłębił Petri gruntownie. Interpretacya jego nie opiera się na przypadkowym lub tradycyonalnym sposobie pojmowania stylu muzyki Beethovena i jej elementów. Petri szuka uprawiedliwienia każdego, choćby nie widzieć jak drobnego zjawiska w sonatach Beethovena, nie wystarcza mu tradycya lub ostatnie poprawne wydanie, woli więc na własną rękę uciec się do źródła autentycznego, do oryginalnych wydań sonat, skąd wynosi niejedną wskazówkę co do dynamiki, tempa i sposobu ujęcia jakiegoś ustępu, różniącego się znacznie od norm przyjętych. Imponująca sumienność cechuje więc pracę, jaką Petri poświęca wybranym do wykonania dziełom. Na takiej podstawie musi wyrastać doskonały gmach sztuki reprodukcyjnej, jeśli ręce o tej technicznej wprawie do wznoszą. Na początek zaznajomienia nas ze „swoim“ Chopinem wybrał Petri słusznie drugi cykl etud. W trzeciej z kolei już rozegrał się Petri zupełnie i resztę przedstawił w całej ich świetności technicznej i z wyrazem, idącym równolegle do „naszego“ rozumienia Chopina. Bachem i Lisztem żegnał Petri swoich wdzięcznych słuchaczy krakowskich. Zadzierzgnięty ten stosunek będzie się niewątpliwie odnawiał w czasach spokojniejszych, kiedy wrażeń z muzyki Petriego płynących nie będą głuszyły smutne wieści wojenne. Petri zdobył sobie Kraków muzykalny: z takiego najazdu zawsze będziemy zadowoleni.

Z. Jachimecki.

KRONIKA

W sprawie Oratoryum. Z Ordynaryatu Książęco Biskupiego otrzymujemy następujące pismo:

Książę Biskup dowiedziawszy się o urządzeniu produkcyi muzycznych w kościele OO. Dominikanów w dniu Wielkiego Czwartku wieczorem, poczuwa się do obowiązku publicznego ogłoszenia głębokiego ubolewania.

Zarazem zaznacza, że nie uważając kościoła za stosowne miejsce do urządzania produkcyi artystycznych na jakikolwiek cel, choćby dobroczynny, nie może zezwolić, by dochód z wymienionego oratoryum miał być przeznaczony na K. B. K.

Uroczysta procesya błagalna. Porządek błagalnej procesyi jaka się w dniu dzisiejszym odbędzie, jest następujący: 1) punkt zborny koło kościoła Maryackiego o godzinie 3; 2) procesya z krzyżem i modlitwy; 3) pochód z kościoła Maryackiego do OO. Dominikanów, po drodze odmawiane będą modlitwy błagalne; 4) Procesya do kościoła OO. Franciszkanów; 5) kazanie i nabożeństwo. — Książeczki z pieśniami i modlitwami odmawianemi podczas procesyi i nabożeństwa są do nabycia w zakrystyi kościoła P. Maryi i św. Barbary, oraz przed kościołem N. P. Maryi.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“. We środę wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi zbiórki dzielnicowej komitetu, urządzającego w Krakowie tydzień „Czerwonego Krzyża przewodniczył wicepr. miasta Dr Bandrowski, uczestniczyli prawie wszyscy dyrektorowie tutejszych szkół średnich i wydziałowych, oraz inspektor szkolny okręgowy radca szkolny Dobrzański.

---

kich zdolności, spostrzeżenia i zręczności, jakie walka o byt właśnie u ludów pierwotnych musiała rozwinąć i spotęgować; przyczem cele kultu decydowały o wyborze motywu, a potrzeby estetyczne jedynie o wykonaniu. W nowszych zaś dla nas czasach w epoce neolitycznej (aluwium) widzimy zjawisko całkiem inne: niema tu kompozycyi figuralnych, niema malowideł ani rzeźby, lecz miejsce ich zajmuje skromny, geometryczny przeważnie ornament na mniej lub więcej doskonałych wyrobach ceramicznych, który wszakże nie jest wytworem wyobraźni, ale czerpie swe motywy z techniki, wszelkiego rodzaju plecionek, i przyrody, stylizując niektóre rośliny i kształty zwierząt, mające znaczenie rysunków religijnych.

Weźmy więc do ręki album rysunków garnków przedhistorycznych, tudzież pisanek i porównajmy je. Natychmiast okaże się jaskrawo dziwna zgodność, raczej podobieństwo tu i tam użytych wzorów. Unaoczni się jeno, iż takie same kombinacye kropek i kresek, jakie pokrywają ceramikę z epoki neolitycznej, bronzowej, czy żelaznej, a zwłaszcza t. zw. wczesnohistorycznej znajdują się też na pisankach. Dotyczy to „plecionki“, utworzonej z przecinających się linijek pionowych i poziomych i zbliżonych do ostatecznej „grabii“ i „kącików“ powstałych przez zestawienie skośnie przecinających się kresek, pole między któremi jest pokryte poprzecznymi, różnobarwnymi paseczkami; „klinczyków“ formy trójkąta, lub romba, których powierzchnię barwią inaczej od tła właściwego; wreszcie „wiadraczków“, utworzonych z trójkącików zwróconych wierzchołkami do środka jaja, zwykle grupujących się naokoło ośmioboku umiarowego, albo koła.

Więcej wprawy technicznej wymaga spiralna „linia bez końca“ (bezkonecznik) i meander, znanej już przed kilkunastu wiekami czynnik odwracający uroki, oraz „winogrono“ wiernie oddające owoce w naturze. „Róża“ to właściwie gwiazdy, z których jedna wchodzi współśrodkowo w drugą, tworząc jakby rozedki, wedle ilości gwiazd składowych zowią je „różami pełnemi“, lub „pustemi“. Dla ścisłości wspomnieć należy, iż można zobaczyć również jakieś fantastyczne formy, zbliżone coś niecoś do roślin, jakich wszakże nawet biegły botanik nazwaćby z pewnością nie potrafił.

Rola zwierząt w zabobonach ludowych jest może jedną z najznaczniejszych. Niezmierną siłę zabezpieczającą przed złowrogim skutkiem wszelkiego rodzaju czasów i uroków przypisują im prawie wszędzie na obu półkulach. I czarni Negrzy i Indyanie, Malaje i Australczycy posiadają swe święte stworzenia, wedle ich pojmowania, chroniące ich od nieszczęsnych „przyczyn“. Da się to zauważyć i w Europie. Albowiem wieśniacy każdego narodu nie wyłączając i naszego, nie dla innych względów jeżeli nie czczą, to przynajmniej mimowoli szanują do dziś dnia niektóre zwierzęta, albo ich podobizny, to rzecz wszystkim wiadoma, ktokolwiek miał sposobność baczniej się przyjrzeć rozmaitym praktykom włościan. A czyż inny cel mają rysowane na jajkach „baranie rogi“, kurze, gesie i wronie łapki“, „motylki“, „stonogi“, „pająki“, „kaczki“, „bociany“ i „raki“? Nie określi tego dziewczyna, ani baba wiejska pisanki kraszące, ponieważ dziś zupełnie bezwiednie takie, a nie inne tradycyą uświęcone wybiera motywy, powodowana jakąś wewnętrzną koniecznością, narzuconą jej przez wieki całe. Popierają jednakże przypuszczenie owo analogie, zaczerpnięte z innych okolic świata. Słusznie bowiem powiedział uczony etnolog A. Lang: Jeżeli znajdziemy w jakimś kraju obyczaj pozornie niedorzeczny lub dziwny, to powinniśmy poszukać miejscowości, gdzie podobny zwyczaj przestaje być niedorzecznym i dziwnym, lecz zgadza się ze sposobem życia i pojęcia ludu, śród którego panuje.

Przyszliśmy zatem do przekonania, że obecnie twórczość ludu — wyrażająca się w kraszeniu pisanek — nie jest bynajmniej oryginalną, gdyż powtarza motywy znane i używane już w głębokiej przeszłości, w dobie przeddziejowej i że wzory mające z zarodku wartość symbolów religijnych w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, przybrały charakter zdobniczy. W barwieniu więc i rysowaniu pisanek, jak w wycinaniu, nalepianie t. zw. wycinanek, w budowaniu „pająków“ tkwi wcale nie wrodzone jakoby człowiekowi upodobanie w zdobnictwie lecz prastara wiara (zabobon) w celowość i skuteczność tych środków przeciw szkodliwej dla ludzi mocy „uroku“, „złego spojrzenia“, które w mniemaniu człowieka pierwotnego stanowiły czynniki pierwszorzędne; wierzył on bowiem usilnie — skutkiem nie dość ścisłej obserwacyi — iż widzi okropne skutki tej naturalnej, przyrodzonej „broni“ człowieka; nic więc dziwnego, że wiara ta, że kult ten zżył się z nim przez lat tysiące. I nie ubliża to wcale ludowi, że jako taki nie jest wielkim twórcą, a jeno wielkim zachowawcą prastarych tradycyi.

Wł. Antoniewicz.

Uchwalono powierzyć młodzieży rozdanie w całem mieście, do wszystkich mieszkań odezw, zachęcających do zapisywania się na członków „Czerwonego Krzyża“; zapisywanie się jest bardzo ułatwione, albowiem każda odezwa zawiera deklaracyę odpowiednią. Młodzież odbierze później wszystkie odezwy z wypełnionemi już deklaracyami, a zarząd humanitarnej instytucyi ustali listę członków i zbieranie składek. Nie potrzeba, zdaje się, zachęcać obywatelstwa krakowskiego do jak najliczniejszego zapisywania się na członków „Czerwonego Krzyża“, tak pożytecznej i humanitarnej instytucyi. Młodzież doręczy odezwy w dniu 1-go maja, to jest w wilię rocznicy zwycięskiego przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami, otwierającego oczyszczenie naszego kraju z najazdu rosyjskiego. Uczniowie będą też zbierać dary pieniężne do puszek i sprzedawać odpowiednie pamiątkowe odznaki po 20 hal. za sztukę. — W sobotę 6. maja będą uczniowie prosić każdą rodzinę o zwrot odezwy z deklaracyą przystąpienia.

Celem ułatwienia zadania miasto będzie podzielone między zakłady szkolne, podobnie jak przy zbiorze metali; młodzież będzie pracowała pod nadzorem profesorów i nie można wątpić, że obywatelstwo krakowskie ułatwi jej podjęte piękne zadanie. Radca magistratu p. Groele przyrzekł wypracować na najbliższe posiedzenie sekcyi plan rozdziału ulic miasta między zakłady szkolne. — W dniu wczorajszym odbyły posiedzenia sekcye widowisk teatralnych i koncertów, oraz zbiórki ulicznej.

Koncert na „Czerwony Krzyż“. P. Ludwika Onyszkiewicz, znana artystka śpiewaczka urządza dn. 7. maja, pod protektoratem ks. Pawłowej Sapieżyny i Eksc. Amalii Kukowej, koncert w sali Sokoła, z którego cały dochód przeznaczyła na Czerwony Krzyż krajowy. Cel tak szlachetny, jak też występ tej cenionej artystki, zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność. P. Onyszkiewicz znamy z debiutów na scenie krakowskiej za dyrekcyi śp. Pawlikowskiego. Przed wybuchem wojny koncertowała p. O. z powodzeniem w Londynie i Paryżu. W przeszłym sezonie zaś śpiewała w Madrycie w operze, w koncertach, i trzykrotnie na dworze królewskim, gdzie względami darzyła ją królowa Matka Marya Krystyna infantka Izabella. W ostatnich tygodniach śpiewała w Berlinie i Poznaniu, odnosząc rzetelne sukcesy. W program krakowskiego koncertu wejdą utwory następujące: R. Straussa, H. Wolffa, C. Loewe'go, Żeleńskiego, Różyckiego, Friedmana, Szymanowskiego i in. — Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia F. Eberta w hotelu Saskim.

Przed świętami w Warszawie. W „Kur. Warsz.“ czytamy: Warszawa nie posiada obecnie zgoła zwykłego przedświątecznego wyglądu. Ukazało się znacznie więcej wędlin, zwłaszcza szynek, ukrywanych starannie przez dłuższy czas dla podbicia cen, amatorów na nie jednak prawie niema. W cukierniach zaledwie gdzieniegdzie widać świąteczne wyroby: baby, sękacze (Baumkucheny), mazurki i placki. Można z tego wnioskować, że konieczność stała się najsilniejszym bodźcem do zaniechania urządzenia „święconego“, wskutek czego publiczność nie czyni zakupów na święta. Trudo się temu dziwić; trzeba bowiem być bardzo zamożnym i nieoględnym człowiekiem, aby w dzisiejszych warunkach chcieć urządzać zastawy świąteczne, według przyjętych w Polsce zwyczajów. Nie będziemy mieli „święconego“ w r. b. Ale i w skromnych rozmiarach przy zwykłem pożywieniu można bez „święconego“ uczynić zadość tradycyi, przechowanej przez Kościół i pielęgnowanej w sercach, która w dni świąt wiosennych każe nam ufać mocno w Zmartwychwstanie i lepsze jutro.

Przedmioty po zmarłych Legionistach. Centralny Urząd Ewidencyjny Legionów polskich w Piotrkowie podaje do wiadomości, że złożone allegata (przedmioty i pieniądze) po zmarłych i zabitych Legionistach są tamże do odebrania. Allegata mogą być przesłane jedynie najbliższej rodzinie lub osobom przez rodzinę do odebrania upoważnionym. Należy zatem przesłać do Centralnego Urzędu Ewidencyjnego Legionów polskich w Piotrkowie dokładny adres odbierającego, a to: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, kraj, wówczas przedmioty po zmarłym zostaną wysłane do odnośnej gminy lub magistratu, gdzie po odpowiedniem wylegitymowaniu się będą do rąk właściwych wydane.

Po następujących Legionistach znajdują się alegata w Centralnym Urzędzie Ewidencyjnym: Bernatowicz Janusz, Bazarnik Józef, Bobulski Stefan, Böhm Wilhelm, Biegus Jan, Bugus Jakób, Bobała Wincenty, Bartuś Obrochta Józef, Bartosik Władysław, Baliga Roman, Bogdan Stanisław, Balicki Waleryan, Bogusz Jan, Czuchnowski Józef, Ćwikłowski Michał, Ciołek Konstanty, Chmielewski Wincenty, Chmiel Jan, Charzewski Tadeusz, Dufrat Jan, Darasz Mieczysław, Diłaj Michał, Dzierwa Stanisław, Dąbrowski Jan, Disdar Antoni, Dudziak Józef, Dworzączek Jan, Dzik Franciszek, Filak Wiktor, Fraszka Józef, Fulnyk Michał, Geringer August, Glos Wincenty, Gontaszewski Antoni, Gazda Robert, Gorczyca Stanisław, Grzegżonka Stanisław, Greń Szczepan, Giendłek Wacław, Gumol Henryk, Gruszczyński Antoni, Heilpern Bolesław, Janusz Antoni, Jach Kazimierz, Jakubowski Morgan, Jóźwiakowski Roman, Jarecki Juliusz, Jawornik Aleksander, Kiszka Antoni, Kozubal Stanisław, Kowalski Wincenty, Kowalczyk Kazimierz, Książkiewicz Feliks, Krzyczkowski Kazimierz, Kocner Józef, Keitel Maks, Kasprowicz Józef, Kraśniewski Franciszek, Kessler Tadeusz, Kotaba Paweł, Karcz Adam (Andrzej), Mijas Jan, Meisner Władysław, Matusiński Piotr, Mrozek Bolesław, Musiałkiewicz Stefan, Migdał Józef, Matejak Stanisław, Maruszak Ignacy, Major Stanisław, Mieloch Bronisław, Nowak, Neuman Józef, Napoleon Kazimierz, Otto Roman, Organ Antoni, Parszywka Konstanty, Pułanik Stanisław, Pączek Wawrzyniec, Piekarczyk Jan, Pachla Stanisław, Pluciński Stefan, Podfilipski Bolesław, Przybylski Adam, Pruszyński Ursyn Henryk, Paprocki Józef, Piecyk Leon, Podgraliński Henryk, Pistka Michał, Pitak Wojciech, Pasierz Jan, Reising Ludwik, Rumun Kazimierz, Rożek Ludwik, Rudzewicz Bronisław, Rosiecki Henryk, Stelmasiewicz Zygmunt, Szulc Reinhold, Suzin Kazimierz, Sierakowski Solężko Jan, Samolenko Wasyl Osyp (żołnierz rosyjski), Sanojca Ludwik, Schonborn Franciszek, Sanocz Karol, Sułkowski Jan, Stańkowski Michał, Staniszewski, Sikorski Stefan, Stanisławski Stanisław, Smolka Tadeusz, Sałkowski Waleryan, Struzak Zygmunt, Stępień, Tychochód, Tuziok Franciszek, Werner Bronisław, Wawrykiewicz Stefan, Wojtyła Józef, Wolski Albin, Wójtowicz Józef, Władyka Leon, Wojciechowski Wacław (w niewoli), Załężny Michał, Zawirski Henryk, Zaczkiewicz Józef, Załeski Antoni Jan, Żarski Stefan (w niewoli), Żmuda Kazimierz.

---

† Józef Krzyszkowski.

Świat lekarski notuje na karcie swych strat w dniu dzisiejszym nazwisko Józefa Odrowąż Krzyszkowskiego, dyrektora szpitala św. Łazarza, a jeżeli strata jednostki w czasach, w których „krew tańszą od wina, a człowiek tańszy od konia“ nie czyni właściwego wrażenia, to przecież nie przestaje być dotkliwą, gdy chodzi o człowieka, który w sile wieku sumiennie i gorliwie wypełniał obowiązki zwierzchnika ważnej i wielkiej instytucyi humanitarnej.

Śp. Józef Odrowąż Krzyszkowski urodził się w roku 1869 w gub. Kijowskiej, ukończył w roku 1888 szkoły średnie w Krakowie, studya lekarskie odbywał w Krakowie i Gracu. W roku 1897 uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich w Wszechnicy Jag., poczem oddawał się studyom w zakresie anatomii patologicznej w Krakowie, a następnie do r. 1901, jako asystent zakładu tej nauki w Uniw. lwowskim. Od r. 1901 przeszedł do służby w szpitalu powszechnym we Lwowie, uzyskując w r. 1902 stanowisko sekundaryusza, a w r. 1905 prymaryusza oddziału chorób skórnych tamże. W roku 1907 mianował go Wydział krajowy dyrektorem krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie po przejściu w stan spoczynku poprzednika jego śp. prof. Dra St. Ponikły. Pracy na nowem stanowisku oddał się z całą gorliwością, zabiegając nieustannie o ulepszenia i powiększenie instytucyi, powierzonej swej pieczy. Część jego zabiegów odniosła pomyślny skutek, reszta jego projektów nie mogła się urzeczywistnić z powodu wybuchu wojny. W każdym razie zabiegom jego zawdzięcza szpital św. Łazarza powiększenie liczby łóżek przez dobudowanie pawilonów barakowych i utworzenie odrębnego prymaryatu dla chorób ocznych. Ciężka praca w pierwszych czasach wojny podkopała jego oddawna wątłe zdrowie, a złośliwy nowotwór przeciął przedwcześnie pracowity jego żywot. Śp. Krzyszkowski dał się poznać jako autor szeregu prac naukowych z zakresu swych obszernych specyalności. Cześć pamięci wybitnego lekarza i obywatela. **W.**

Zaprzeczenie pogłoskom pokojowym.

Berlin. (B. kor.) „Nordd. Allg. Ztg“ pisze Ponownie rozszerzono pogłoski o ofiarach pokoju ze strony naszych nieprzyjaciół. Twierdzono np., że Rosya podjęła kroki celem podjęcia rokowań. Stwierdzamy, że w tutejszem urzędowem miejscu o takich krokach nic nie jest wiadomem i że wszystkie te pogłoski polegają na wymysłach.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli stwierdza zmianę w tonie prasy francuskiej, która teraz pozoruje sympatye i przyjaźń dla Turcyi.

Ta sytuacya rzekoma ma się przyczynić do sukcesu usiłowań, jakie ajenci francuscy podjęli w Szwajcaryi. Misya tych ajentów polega na tem, by w publicznej opinii sprzymierzeńców Turcyi i krajach neutralnych wywołać nieufność, jakoby Turcya była skłonną do odrębnego pokoju.

Nasi przeciwnicy mogą być przekonani, że wszystkie ich kroki są zgóry skazane na niepowodzenie.

Koło Polskie w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła polskiego: Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu politycznej komisyi Koła polskiego ostatecznie postanowiono zwołanie pełnego zgromadzenia polskich członków Izby panów, posłów do parlamentu i na sejm, oraz członków N. K. N. do Krakowa na 29. bm. Osobiste zaproszenia rozesłał pocztą sekretaryat Koła polskiego. W razie niedoręczenia zaproszenia można będzie duplikat przed rozpoczęciem zgromadzenia w sali obrad krakowskiej rady miasta osobiście odebrać.

Czwarta pożyczka wojenna.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów co do użycia obligacyi czwartej pożyczki wojennej na uiszczenie podatku od zysków wojennych.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 21. kwietnia 1916.)

Arcyks. Leopold Salwator na wystawie lotniczej.

Wiener Neustadt. (B. kor.) Arcyksiążę Leopold Salwator zwiedził dziś wystawę lotniczą i zabawił na niej dwie godziny.

Choroba Ks. Mirki.

Wiedeń. (B. kor. Dziś odbyło się w sanatoryum Loewa u księcia Mirki czarnogórskiego konsylium lekarzy, z którego wydany biuletyn stwierdza, że ogólny stan się nieco polepszył. Także objawy w prawym szczycie płuc widocznie ustępują. Przedewszystkiem wchodzą w rachubę oznaki zapalenia tkanin celkowych, które w danym miejscu przemieniło się w zapalenie ropne. Czasowe podwyższenie się temperatury stoi z tem w związku.

Po mowie Asquitha.

Berlin. (B. kor.) O mowie Asquitha pisze socyaln. dem.: Wolfgang Heine w „Internationale Korresp.“: Anglia podawała jako cel wojny bezwarunkowe pobicie w wojnie a tem samem polityczny i gospodarczy upadek Niemiec. Jeżeli teraz Anglia wskazuje, że prowadzi wojnę tylko przeciw niemieckiej partyi wojskowej, celem sprowadzenia wewnętrznej wolności Niemiec, to muszą niemieccy socyalni demokraci tę pomoc odrzucić, gdyż uporządkują sami swoje własne sprawy. Wobec tego rzekomego angielskiego celu należy przypomnieć fakty z ostatnich lat dziesiątek, jak angielskie zdobycze, groźby francuskiego szowinizmu, intrygi Rosyi wobec Austro-Węgier i groźne rosyjskie wojskowe zarządzenia. Naprzeciw tych faktów stoi udowodniona czynami miłość pokoju niemieckiego Cesarza i prawie przesadna miłość Niemiec wobec innych narodów i kultury.

Wojna gospodarcza.

Londyn. (B. kor.) „London Gazette“ ogłasza nazwy 9 firm nieprzyjacielskich w Anglii, którym zakazano prowadzić dalej interesa, a to na podstawie ustawy przeciw handlowi z nieprzyjacielem.

Akcya Czerwonego Krzyża.

Berlin. (B. kor.) Przybyła tu pewna liczba sióstr Czerwonego krzyża niemieckiego, austryackiego i węgierskiego, która w towarzystwie delegatów duńskiego Czerwonego Krzyża mają zwiedzić w Rosyi obozy niemieckich jeńców wojennych i cywilnych. Mają one przedtem zwiedzić kilka niemieckich obozów jeńców.

Pesymizm Barzilaia.

Berlin. (B. kor.) Według włoskich pism wygłosił minister Barzilai na bankiecie rzymskich dziennikarzy mowę, której między innymi wskazał, że nieprzyjaciel Włoch jest silnym i przywykłym do wojowania. Włochy mają jeszcze bardzo daleką drogę do odbycia. Pewne symptomy drożyzny i wyczerpania w obozie nieprzyjacielskim należy uważać jako dowody mądrej oszczędności i przewidywania. Wojna włoska będzie tylko takiem zwycięstwem uwieńczoną, które odniesie dzielność broni włoskiej. Potrzebne ofiary będą więc coraz cięższe i tylko wobec wielkiego celu będą możliwe do zniesienia.

Odmłodzenie sztabu francuskiego.

Paryż. (B. kor.) W komisyi wojskowej Izby deput. postanowiono w sprawie odesłanego przez Izbę do komisyi projektu ministra wojny o odmłodzeniu kadry, wezwać ministra wojny, by w możliwie najkrótszym czasie przedłożył nowy projekt.

Świetny wynik pożyczki niemieckiej.

Berlin. (B. kor.) Z IV. pożyczki wojennej wpłacono do dnia 18. bm. t. j. do pierwszego terminu płatności dla 30% ogółem 8.127.9 milionów marek t. j. 75.9% ogólnej cyfry subskrypcyi 10.712 milionów marek.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie loteryi klasowej. Po 10.000 K wygrały nra 9.063 i 95.673. 5.000 K wygrał nr. 2563.

Wiedeń. (B. kor.) Loterya klasowa. 5 klasa. 9-ty dzień, koron 5000 wygrał los nr. 2563, po 10.000 kor. wygrały losy nr. 9063 i 96673.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie loteryi klasowej. Wygrano 100.000 koron padła na na nr. 59.467. 20.000 kor. na nr. 41.804. 10.000 kor. na nr. 63.753.

Pożar w Lizbonie.

Lizbona. (B. kor.) W przynależnym do arsenału budynku wybuchł pożar i wnet rozszerzył się gwałtownie. Pożar ograniczono do jego ośrodka. Warsztaty nie ucierpiały. Dwa budynki leżące naprzeciw arsenału zostały objęte ogniem. Kilka osób rannych.

Nadesłane.

†

JÓZEF LUDWIK DEZYDERY

Odrowąż KRZYSZKOWSKI

Dr wszech nauk lekarskich,
Dyrektor krajowego Szpitala św. Łazarza,

przeżywszy lat 47, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20 Kwietnia 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła szpitalnego św. Łazarza przy ul. Kopernika wprost na cmentarz nastąpi w Niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona z dziećmi i rodziną zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek dnia 25. b. m. o godzinie 10 rano w kościele szpitalnym św. Łazarza przy ulicy Kopernika.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolberg, Kraków, pl. Szczepański 2.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący [illegible] Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Fasba